



BIULETYN

Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy

Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie prognostyczne



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



SPIS TREŚCI

Wstęp	1
„Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie prognostyczne” - podsumowanie badań	2
Ośłodzić sobie kryzys	3
Deregulacja zawodów - społeczny odbiór i konsekwencje	6
Słodkie (?) nic nierobienie	9
Dać ludziom głos. Rzecz o badaniach sondażowych	11
Forum KUSZ	14
Model monitorowania sytuacji osób młodych na rynku pracy.	16
Spotkanie wojewódzkich urzędów pracy	



Biuletyn Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Warszawie

Redakcja:
Katarzyna Kozakowska
Magdalena Kołomańska
obserwatorium@wup.mazowsze.pl

Redakcja tekstów:
**Zespół Wydziału Mazowieckiego
Obserwatorium Rynku Pracy**

Korekta:
Katarzyna Kozakowska

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Michał Galant

Zdjęcia:
Fotolia, archiwum MORP, archiwum WUP
w Warszawie

Wydawca:
Mazowieckie Obserwatorium Rynku Pracy
Wojewódzki Urząd Pracy w Warszawie

Adres redakcji:
Wojewódzki Urząd Pracy w Warszawie
ul. Młynarska 16, 01-205 Warszawa.
tel (22) 578 44 00
obserwatorium@wup.mazowsze.pl
www.obserwatorium.mazowsze.pl
www.wup.mazowsze.pl

Wydawnictwo bezpłatne w ramach projektu
„Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie
prognostyczne” współfinansowane ze środków
Unii Europejskiej w ramach Europejskiego
Funduszu Społecznego.

Przedruk materiałów jest możliwy wyłącznie
za zgodą Wojewódzkiego Urzędu Pracy
w Warszawie i za podaniem źródła.



Zapraszamy do lektury kolejnego numeru Biuletynu Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy. Zbliżamy się do końca realizacji projektu „Mazowiecki barometr – skuteczne narzędzie prognostyczne”, czas więc na podsumowanie prowadzonych badań i analiz. Wszystko wskazuje na to, że bieżący rok nie przyniesie znaczącej poprawy sytuacji gospodarczej. Nasi eksperci są zgodni co do tego, że ożywienia możemy spodziewać się dopiero w 2014 roku. Jak w takich warunkach radzą sobie mazowieccy przedsiębiorcy? O tym rozmawiamy z Piotrem Nowosielskim, dyrektorem finansowym Chipita Polska Sp. z o.o. (wywiad Magdaleny Kołomańskiej pt. „Osłodzić sobie kryzys”).

Analizy wskaźników rynku pracy w dobie spowolnienia gospodarczego pokazują, że szczególnie dotkliwie odbija się ono na ludziach młodych. W niektórych krajach Unii Europejskiej (Hiszpania, Grecja) stopa bezrobocia młodzieży przekroczyła już 50%. Dlatego też w niniejszym numerze postanowiliśmy przyrzeć się sytuacji tej grupy, szczególną uwagę zwracając na rosnący odsetek młodych osób niepodjęających żadnej aktywności – zawodowej ani edukacyjnej. W artykule „Słodkie nic nierobienie” znajdziecie Państwo informacje na temat rozmiaru tego zjawiska, jego ewentualnych przyczyn i skutków.

Jak zwykle prezentujemy też relacje z podejmowanych przez Obserwatorium inicjatyw. Pierwsza z nich to kolejne już spotkanie powołanego przez nas Forum na Rzecz Kształcenia Ustawicznego i Szkolnictwa Zawodowego w regionie. Tym razem wspólnie dyskutowaliśmy m.in. na temat najświeższych wyników badań prowadzonych w ramach projektu „Szkolnictwo zawodowe. Kondycja – Potencjał – Potrzeby II”. Relację znajdziecie Państwo na stronach 14 i 15 Biuletynu. W maju gościliśmy także przedstawicieli wojewódzkich urzędów pracy niemalże z całej Polski. Zorganizowane przez nas seminarium było okazją do zaprezentowania wyników prac polskiej Grupy Roboczej nad modelem monitorowania osób młodych na rynku pracy. W chwili obecnej w skład grupy wchodzi przedstawiciele 7 WUP-ów: z Białegostoku, Gdańska, Krakowa, Poznania, Rzeszowa, Szczecina i oczywiście Warszawy. Mamy nadzieję, że po tak owocnym spotkaniu do wspólnych prac nad modelem dołączą przedstawiciele pozostałych urzędów, którzy zaszczylili nas swoją obecnością.

W tym numerze kontynuujemy także cykl poświęcony metodologii badań społecznych. Zachęcamy do zapoznania się z artykułem dotyczącym badań sondażowych – wielu z nas przecież w nich uczestniczy, a jeszcze więcej korzysta z zebranych tą metodą informacji. Warto zatem wiedzieć, jak wyglądają „od kuchni”.

Życzymy przyjemnej lektury!
Zespół Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy

„Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie prognostyczne” - podsumowanie badań

Projekt „Mazowiecki barometr – skuteczne narzędzie prognostyczne” realizowany jest od lipca 2011 r. Od początku jego wdrażania bacznie przyglądamy się sytuacji gospodarczej Mazowsza i całego kraju, analizując zachodzące zmiany. Jakie wnioski płyną z tych obserwacji? Co prognozują w tym zakresie zarówno nasi, jak i zewnętrzni eksperci? Wreszcie – jak swoją kondycję finansową w obecnej sytuacji oceniają przedsiębiorcy i konsumenci? Między innymi na te pytania staraliśmy się odpowiedzieć w prowadzonych w ramach projektu badaniach. Poniższe podsumowanie prezentuje jedynie streszczenie najważniejszych wyników. Gorąco zachęcamy do zapoznania się z pełnymi wersjami raportów, dostępnymi w naszych serwisach internetowych.

W 2012 roku Polska weszła w kolejną fazę spowolnienia gospodarczego. Z kwartału na kwartał osłabiał się tempo wzrostu gospodarczego (do 0,7% r/r w IV kw.). Do rekordowo niskiego poziomu spadła konsumpcja prywatna, odnotowano także spadek inwestycji. Jedynym czynnikiem, który zdecydował o niskim wprawdzie, ale jednak wzroście gospodarczym, był handel zagraniczny. Słabła koniunktura w przemyśle, od II połowy 2012 r. mówiliśmy już praktycznie o recesji w budownictwie. Utrzymanie tempa wzrostu miało miejsce jedynie w sektorze usług – wpłynęły na to głównie wyniki handlu detalicznego i usług finansowych.

W projekcie jednak najbardziej interesowały nas perspektywy dla gospodarki światowej i kraju oraz konsekwencje, jakie przewidywane zmiany mogą przynieść w szczególności mazowieckim przedsiębiorcom. W tym celu analizowaliśmy prognozy publikowane przez 5 instytucji – Komisję Europejską (KE), Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), dwa instytuty badawcze: CASE-Doradcy (CASE) i Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową (IBnGR) oraz jeden z banków komercyjnych. Według prognoz wszystkich ośrodków w tym roku należy się spodziewać dalszego spowolnienia tempa wzrostu gospodarczego. Dopiero 2014 r. ma przynieść stopniowe ożywienie. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że prognozy na lata 2012-2013 zarówno dla gospodarki światowej, jak i Polski stopniowo pogarszały się – wszystkie badane ośrodki korygowały w dół przewidywania dotyczące wartości wskaźników. Ostatecznie, zgodnie z najnowszymi prognozami dla Polski z maja tego roku, wzrost PKB w 2013 r. przewidywany jest w przedziale od 1,1% (KE) do 1,4% (CASE-Doradcy) – dla porównania w 2012 r. wyniósł on 1,9%, a w 2011 r. 4,5%.



Jak na tym tle wygląda sytuacja województwa? Co prognozowane zmiany mogą oznaczać dla mazowieckich przedsiębiorców? Zgodnie z opracowanym w ramach projektu raportem „Prognozy makroekonomiczne dla Polski” (CASE-Doradcy) główne wnioski dla Mazowsza są następujące:

- ponieważ w średnim okresie tempo wzrostu PKB w województwie było zbliżone do krajowego, zgodnie ze skorygowanymi w dół prognozami dla Polski należy się spodziewać, że będzie ono wolniejsze również na Mazowszu;
- w związku z przewidywaniami dotyczącymi bardzo niskiego tempa wzrostu dochodów z pracy, a co za tym idzie – niższym popytem gospodarstw domowych – mazowieccy przedsiębiorcy muszą się przygotować na wolniej rosnący popyt na towary i usługi;
- nieco lepsze są perspektywy dla firm kierujących swoją produkcję na eksport – po pierwsze, mimo bardzo słabych prognoz dla UE na 2013 r., w 2014 r. spodziewane jest ożywienie, po drugie pośrednio może na to wpłynąć koniunktura w innych obszarach gospodarczych,

głównie w Chinach za sprawą niemieckiego eksportu do tego kraju. A prognozy dla tego obszaru są ciągle korzystne.

Tekst został opracowany na podstawie raportu „Prognozy makroekonomiczne dla Polski” (Katarzyna Piętka-Kosińska, CASE-Doradcy Sp. z o.o., Warszawa 2013 r.).

Ten i inne raporty powstałe w ramach projektu „Mazowiecki barometr – skuteczne narzędzie prognostyczne” dostępne są na stronie: www.barometr.mazowsze.pl



Katarzyna Kozakowska – główny specjalista Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy WUP w Warszawie. Koordynator projektu „Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie prognostyczne”.



Ośłodzić sobie kryzys

O tym, jak zachowują się konsumenci w czasach kryzysu i czy rynek pracodawcy jest rzeczywiście korzystny dla...pracodawcy z Piotrem Nowosielskim, dyrektorem finansowym Chipita Polska Sp. z o.o., rozmawia Magdalena Kołomańska.

Stopa bezrobocia przekroczyła w Polsce już 14 %, a na Mazowszu 11%. Pogłębia się bezrobocie długotrwałe - w marcu 2013 r. w województwie mazowieckim zarejestrowanych było już 150 985 osób. Jak te wszystkie liczby przekładają się na sytuację przedsiębiorców?

Rynek pracy rządzi się takimi samymi regułami, jak każdy inny rynek produktów i usług. Dlatego trudna sytuacja na rynku pracy wyrażająca się wysokim bezrobociem, a więc przewagą podaży nad popytem na pracę, poprawia względną pozycję, czy też siłę negocjacyjną pracodawcy w stosunkach z pracownikami. Przewaga nas - przedsiębiorców - przejawia się przede wszystkim w tym, że możemy szybciej znaleźć poszukiwanego pracownika, łatwiej nam ograniczyć wskaźnik rotacji zatrudnienia, który, jeśli występuje w zbyt dużym stopniu, jest zjawiskiem niepożądanym i wreszcie - możemy odnieść korzyść w postaci ograniczenia tempa wzrostu płac. Nasza firma główną siedzibę ma w Warszawie, ale zakład produkcyjny mieści się na terenie Tomaszowa Mazowieckiego; tam jesteśmy jednym z największych pracodawców i wszystkie te trzy efekty mieliśmy okazję zaobserwować na swoim przykładzie.

Rynek pracodawcy oznacza dla Was same korzyści...

Z jednej strony tak, ale nie zapominajmy o negatywnych skutkach na poziomie gospodarki. Jakkolwiek byśmy się jako pracodawcy nie cieszyli z faktu, że możemy zatrudniać ludzi łatwiej, szybciej i taniej, to działamy przecież nie po to, żeby produkować, ale po to, żeby wytwór naszej pracy sprzedać konsumentowi. Zatem wszelkie korzyści, jakie odczujemy w wyniku pogorszenia sytuacji na rynku pracy na poziomie zarządzania zasobami ludzkimi, czy też ograniczenia kosztów działalności, nie zrekompensują nam tego, że wyższe bezrobocie oznacza niższą konsumpcję. Myślę, że każdy przedsiębiorca wolałby „zмагаć się”

z trudniejszym rynkiem pracy i ponosić wyższe koszty wynagrodzeń, gdyby dzięki temu mógł skuteczniej sprzedawać swoje produkty. Jest to banalna konstatacja, ale jakże prawdziwa i kluczowa dla każdego przedsiębiorcy, że sytuacja na rynku pracy przekłada się na powodzenie jego działalności. Dzieje się tak dlatego, że dla statystycznego Kowalskiego dochody z pracy są głównym i często jedynym źródłem utrzymania, z którego finansuje zakupy na rynkach dóbr i usług.

Wspomniał Pan o statystycznym Kowalskim. Jak zatem sytuacja na rynku pracy wygląda z perspektywy tego, który stoi po drugiej stronie – pracobiorcy?

Sytuacja pracownika jest lustrzanym odbiciem sytuacji pracodawcy. Jego siła negocjacyjna ulega osłabieniu. Prawdopodobnie pracownik zorientuje się szybko, zwłaszcza jeśli jest mało mobilny, że liczba miejsc pracy w jego okolicy nie wzrasta, nie pojawiają się nowi pracodawcy, którzy mogą oferować pracę osobie pozostającej bez zatrudnienia albo też oferować pewną alternatywę komuś, kto znajduje się w stosunku pracy z aktualnym pracodawcą.

Wynika z tego, że pracodawca nie powinien mieć problemu ze znalezieniem pracownika...

Niestety nie do końca tak to wygląda. Wspomniałem wcześniej, że łatwiej znaleźć pracownika, co wcale nie znaczy, że jest to bardzo proste. Powołując się na doświadczenia naszej firmy, mimo trudnych warunków, wysokiego bezrobocia, nie zawsze łatwo było nam zrekrutować pracowników.

Z czego wynikały problemy rekrutacyjne?

Jednym z głównych problemów, na które warto zwrócić uwagę, to brak odpowiednich pracowników. Działamy na terenie specjalnej strefy ekonomicznej, gdzie dominuje produkcja przemysłowa.

Niestety dostrzegamy modelowy przykład niedopasowania edukacyjnej polityki państwa – system nie dostarcza pracowników o wykształceniu technicznym w stopniu pokrywającym potrzeby przedsiębiorców. Zanik szkolnictwa technicznego jest dla pracodawców wielką bolączką. Zjawisko niedopasowania obserwujemy również w obszarze szkoleń. Odnosimy wrażenie, że dotacje na podnoszenie kwalifikacji zawodowych istniejące w ramach programów zwalczania bezrobocia służą przede wszystkim firmom szkoleniowym i produkują ludzi mogących wylegitymować się szeregiem certyfikatów, natomiast wciąż niemogących znaleźć zatrudnienia. Z naszego punktu widzenia o wiele bardziej racjonalne byłoby, gdybyśmy te pieniądze wydali np. na roczne doszkolanie zawodowe, ale już sprofilowane na kompetencje, których poszukują pracodawcy w danym regionie. Dostrzegamy także, że pracownicy są mało mobilni. Wprost deklarują oni w rozmowach ze swoimi przełożonymi, że nie poszukują pracy poza miejscem zamieszkania. Oni nie chcą dojeżdżać, i nie chodzi tu tylko o ludzi na stanowiskach robotniczych, ale i osoby o wyższych kompetencjach, które spokojnie mogłyby sobie poradzić w ośrodkach o większych możliwościach. Brak mobilności jest pewną gwarancją tego, że pieniądze wyłożone na przeszkolenie tych pracowników przyniosą korzyść dla regionu i lokalnej społeczności.

Czy jeszcze jakiś innych zjawisk doświadczyliście na lokalnym rynku pracy?

Kolejna bariera rekrutacyjna to dzisiejsza emigracja, która zaczęła się po wejściu do UE. Teraz obserwujemy jej następną, trochę słabszą falę. Kiedy ludzie zaczynają wyjeżdżać, dla nas oznacza to problem z szybkim zrekrutowaniem dodatkowych pracowników. Nasza produkcja jest sezonowa, wyroby mają określony termin przydatności, a ich magazynowanie generuje dodatkowe koszty logistyczne.

ne. Rachunek ekonomiczny oraz waga, jaką przykładamy do jakości (i świeżości) naszych produktów, powodują, że nie chcemy produkować towarów na magazyn. W związku z tym, szczególnie kiedy nadchodzi szczyt sezonu, bądź też gdy odbiorcy składają zamówienia wyższe niż możliwe do zrealizowania przy danym zatrudnieniu, najwygodniej jest bardzo szybko zrekrutować dodatkową obsadę linii produkcyjnej, czy też dodatkową zmianę. W sytuacji, kiedy potencjalnych pracowników jest mało, nawet działając w środowisku wysokiego bezrobocia (de facto jest ono częściowo ukryte poprzez zatrudnienie w rolnictwie oraz w formie niezarejestrowanej), mamy pewne trudności z ich sprawnym pozyskaniem.

Jakie działania podejmowaliście w firmie, by rozwiązać problemy z obsadą stanowisk?

W naszym przypadku zadziałały programy motywacyjne. W takich okresach, jak komunie, wykopki, żniwa zauważaliśmy bardzo wysoki poziom nieobecności pracowników. To oczywiście wynikało z faktu, że pracownicy chcieli poświęcić więcej czasu na sprawy osobiste lub związane z dodatkowym zajęciem bądź zarobkiem. Wprowadziliśmy więc programy, które motywują obecność i jakość pracy i to w pewnej mierze przełożyło się na poprawę sytuacji.

Obniżenie tempa wzrostu gospodarczego osiągnęło poziom najniższy od 3 lat, Produkt Krajowy Brutto w IV kwartale 2012 r. wzrósł jedynie o 0,7% r/r. Wpłynął na to m.in. nienotowany od wielu lat spadek spożycia ogółem. Jak zatem w tych warunkach radzi sobie branża spożywcza?

Faktem jest, że wzrost PKB za 2012 na poziomie 1,9% na pierwsze spojrzenie nie wydaje się zły, ale jak spojrzymy na dane składowe produktu krajowego, to zauważymy spadek konsumpcji - dane GUS za 2012 rok wskazują na spadek spożycia indywidualnego na poziomie 0,2% r/r - wydaje się, że to niedużo, ale mając w pamięci, iż to właśnie konsumpcja była czynnikiem, dzięki któremu dość łagodnie przeszliśmy jako gospodarka pierwszą falę kryzysu, to widać, że dotychczasowe rezerwy wzrostu wyczerpują się. Mówimy tu o wydatkach ogółem przedsiębiorstw i konsumentów indywidualnych. Chcąc odnieść się bardziej do sytuacji branży, w której działa nasza firma - jest to branża ciastek, słodkich przekąsek, produktów z zawartością czekolady - trzeba powiedzieć, że po raz kolejny ten rynek poszedł wbrew trendowi i zanotował wzrost w wymiarach ilościowych. Kategoria słodczy czekoladowych, w której plasują się nasze produkty, w ciągu ostatnich 12 miesięcy wykazała dodatnią dynamikę wzrostu na poziomie 2%. Ponownie zatem sektor udowodnił, że



jest dość odporny na spowolnienie gospodarcze.

Co wpływa na dobrą pozycję sektora słodkich przekąsek?

To wynika z kilku czynników. Po pierwsze mamy stabilną sytuację po stronie surowców, czyli głównie składników, których używamy do produkcji wyrobów. W miarę bezpieczna struktura kosztowa produkcji pozwoliła producentom uniknąć gwałtownych ruchów po stronie cen, co z kolei wpłynęło na utrzymanie siły nabywczej konsumentów w stosunku do tej grupy produktów.

A po drugie...?

Większość naszych produktów na półce kosztuje mniej niż 2 złote. Ich zakup można więc sfinansować jedną monetą NBP; podobnie kosztuje większość produktów stanowiących naszą bezpośrednią i pośrednią konkurencję. W sytuacji, kiedy dzieje się wokół źle, chcemy sobie poprawić humor. Jeśli możemy to zrobić małą ilością słodczy, czekolady za umiarkowaną cenę, to wielu konsumentów nie odmawia sobie tej drobnej przyjemności. Jest takie zjawisko, które zostało zidentyfikowane w odniesieniu do rynku kosmetycznego i nazwane „efektem szminki”. W wielkim skrócie polega na tym, że w sytuacji kryzysowej ogranicza się wydatki na produkty luksusowe, ale te o dużej wartości, natomiast rekompensuje sobie je kupnem towarów luksusowych mniejszej wartości. Myślę, że „efekt szminki” można w pewnym stopniu odnieść do rynku kategorii produktów słodkich.

Jak ważne dla pracodawców są badania konsumenckie?

My przedsiębiorcy traktujemy wskaź-

niki koniunktury konsumenckiej jako wskaźniki wyprzedzające, czyli mówiące bardziej o tym, co się wydarzy w najbliższej przyszłości i wyprzedzające krótkoterminowo - góra rok, nie więcej, bo konsument nie jest w stanie racjonalnie prognozować przyszłości dłuższej niż 12 miesięcy. One są dla nas cennym źródłem informacji przy planowaniu produkcji, sprzedaży, budżetów. Pomagają nam również przy definiowaniu naszej strategii marketingowej i innych strategii funkcjonalnych; generalnie przy strategii działalności przedsiębiorstwa.

Z badań koniunktury konsumenckiej, realizowanych przez Mazowieckie Obserwatorium Rynku Pracy, wynika, że większość mieszkańców Mazowsza źle ocenia swoją sytuację finansową oraz kondycję ekonomiczną kraju. Jak przyjmujecie tego typu informacje?

To, że koniunktura od dłuższego czasu ma trend zdecydowanie spadkowy, bardzo nas niepokoi. Jest to dla nas ogromne wyzwanie. Nasz produkt nie jest skierowany do biznesu, ale właśnie do zwykłego konsumenta i w sytuacji, kiedy ten konsument niepewnie patrzy w przyszłość i jest generalnie bojaźliwy w stosunku do konsumpcji, wydatków i swojej przyszłości oraz przyszłości gospodarki, to dla nas mocno niepokojący czynnik.

W jaki sposób firmy mogą poradzić sobie z trudną sytuacją na rynku?

Myślę, że kluczem jest tutaj zrozumienie konsumenta, jego dzisiejszych i przyszłych potrzeb, i na podstawie tego zaproponowanie mu odpowiedniego produktu. Ostatnio słyszałem przykład idealnie opisujący istotę dopasowania produktu do potrzeb konsumenta - fir-



ma, która stara się zaistnieć na rynku produkując zeszyty, w sytuacji kiedy wszyscy chcą już mieć tablety, nie może liczyć na sukces. Punktem wyjścia jest zatem poznanie oczekiwań konsumenta. Te nie są jednorodne, co z kolei prowadzi nas do istoty segmentacji rynku. Gdyby na moim miejscu siedział marketer, to prawdopodobnie wskazałby na różne profile społeczne konsumentów; raczej by nie mówił o czynnikach demograficznych, gdzie w dużej mierze pokutują stereotypy, np. emeryt – synonim konsumenta z chudym portfelem i stroniącego od innowacji, a bardziej skupiłby się na stylu życia, wyznawanych wartościach, sposobie spędzania wolnego czasu, kulturze, czyli na czynnikach społecznych, które definiują konsumenta. Taka analiza powinna doprowadzić do poznania potrzeb klientów i użycia marketingu „uszytego na miarę”, a więc z punktu widzenia ekonomicznego najbardziej uzasadnionego.

Jakość jest kluczem do sukcesu?

Jakość jest zwykle przez konsumentów doceniana, ale widzieliśmy już wiele firm, które oferując wyroby o wysokiej jakości nie zaistniały na rynku lub w pewnym momencie zostały z niego wypchnięte. Dlatego powiedziałbym, że kluczem jest odpowiednia strategia – dopasowana do produktu, otoczenia, posiadanych zasobów oraz kompetencji. Przy wyrobach produkowanych masowo, jak nasze, gdzie możliwe jest wykorzystanie standardowych technologii, występuje efekt skali, strategia lidera kosztowego może mieć uzasadnienie. Z drugiej strony nie możemy zapominać, że jest wciąż wielu konsumentów, którzy poszukują jakości, nie kierują się tylko i wyłącznie ceną, ale są tzw. smart shopperami. Chciałem powiedzieć przez to, że nie jesteśmy skazani tylko na prostą i brutalną walkę cenową, ale możemy zatrudniać kompetentne osoby w działach marketingu, które będą w stanie po pierwsze - zrozumieć konsumenta, po drugie - wykreować produkt, który spełni jego oczekiwania i wreszcie - zbudować strategię, która zapewni firmie sukces w takim otoczeniu.

Warto więc zainwestować w dobrą kampanię marketingową?

Tak, zwłaszcza ma to zastosowanie do produktów takich, jak nasze - kupowanych spontanicznie. Można sobie wyobrazić przez krótki czas funkcjonowanie bez wsparcia marketingowego, ale pamięć konsumenta jest krótka i codziennie atakowana dziesiątkami nowych komunikatów. Działa efekt świeżości, czyli to, co widzimy ostatnio, zapada w pamięci człowieka. Jeśli konsument widział ostatnio reklamę naszego produktu, to większe jest prawdopodobieństwo, że będąc w sklepie sięgnie również po niego.

Co jeszcze może być „kołem ratunkowym” dla firm?

Dla firm z naszej branży koniec zeszłego roku i początek tego roku był dość dobry, głównie dzięki temu, że firmy rosły na rynkach zagranicznych. Po pierwsze mówimy tutaj o wzrostach zarówno w krajach rozwiniętych - tam, gdzie z uwagi na kryzys konsument szuka produktu tańszego o dobrej jakości - czegoś co polskie firmy z rynku cukierniczego są mu w stanie zaoferować. Po drugie odkrywamy również nowe rynki krajów rozwijających się, znajdujące się na wschód, czy południowy wschód od naszych granic. Jeśli sięgniemy po dane PKB, to zobaczymy, że ostatnimi czasy eksport netto był tą częścią PKB, która generowała największe przyrosty.

W wiosennych prognozach gospodarczych Komisja Europejska prognozuje wzrost polskiego PKB już tylko o 1,1%. Jak Pan ocenia trafność tych prognoz?

Na razie jesteśmy w trendzie spadkowym i nie wiemy, na ile uzasadnione są oczekiwania powrotu na ścieżkę wzrostu w trzecim i czwartym kwartale roku. Teoretycznie negatywne skutki pogorszenia sytuacji na rynku pracy mogą już dziś być lekko łagodzone przez fakt, iż zmniejsza się presja inflacyjna na wzrost wynagrodzeń, a tym samym poprzez słabość na rynku pracy powinniśmy obserwować wolniejsze tempo wzrostu cen i relatywnie wyższy dochód do dyspozycji i wyższą konsumpcję. Jednak na dziś nie przeceniałbym siły tego efektu i raczej powiedziałbym że rok 2013 skończymy z dynamiką wzrostu poniżej 1%. Jeśli będzie wyższy, to jako przedsiębiorca będę się z tego cieszył, bo dla nas, naszych pracowników, udziałowców i partnerów biznesowych będzie to z bezpośrednią korzyścią. Niestety dziś widzimy wciąż wysokie i rosnące bezrobocie, wyhamowujący wzrost gospodarczy, spadające dochody i konsumpcję prywatną. Upadł mit „zielonej wyspy”.

Co się kryje za upadkiem mitu „zielonej wyspy”?

Przez dłuższy czas działała propaganda rządowa w postaci efektu „zielonej wyspy” – ludzie byli zadowoleni ze wzrostu gospodarczego (nawiasem mówiąc było to zadowolenie w mojej ocenie fałszywe, bo możemy z pewnym przybliżeniem powiedzieć, iż w warunkach polskich dopiero wzrost PKB na poziomie powyżej 4% sprzyja tworzeniu nowych miejsc pracy, a w ostatnich 3 latach średnie tempo wyniosło 3%), firmy nie planowały zmniejszenia zatrudnienia, gospodarstwa domowe utrzymywały stabilny poziom konsumpcji kosztem oszczędności. Potem, w drugiej połowie 2012 roku nastąpiła zmiana - firmy zrewidowały plany, zaczęły redukować

etaty. Jednocześnie konsumenci zauważyli zbyt głęboki spadek ich oszczędności. Oszczędności nigdy nie były tak wysokie, z drugiej strony po raz pierwszy od lat zaczęły maleć, dlatego konsumenci zaczęli je odbudowywać - dwa czynniki zbiegły się w czasie i zadecydowały o spadku bieżącej konsumpcji.

Mazowsze to obszar o szczególnie dobrej pozycji pod względem potencjału gospodarczego i ludnościowego. Tu wytwarzana jest ok. 1/5 polskiego PKB. Czy w związku z tym proces spowolnienia gospodarczego przebiega na tym obszarze łagodniej?

Musimy rozróżnić Mazowsze i Warszawę, która jest ewenementem w skali Polski i myślę, że ona dość łatwo przejdzie przez wszystkie okresy spowolnienia. Natomiast reszta województwa mazowieckiego powinna spodziewać się większych problemów. Mazowsze będzie sobie dobrze radziło tylko wtedy, jeśli będzie w stanie skutecznie przyciągnąć inwestorów bądź też, choćby nawet przejściowo, dać ulgę przedsiębiorstwom działającym już na tym obszarze, a przechodzącym problemy finansowe. Jesteśmy w stanie sobie wyobrazić wiele form, w jakich miasto/gmina może ułatwić życie przedsiębiorców, np. ulgi podatkowe, wydłużone terminy płatności, pomoc de minimis. Mamy świadomość, że pomoc lub jej brak to nie jest tylko i wyłącznie kwestia dobrej woli - na jednostki administracji samorządowej nałożone są przez ministra finansów plany finansowe, z których skarbinko, burmistrzowie i prezydenci są następnie rozliczani. Mimo wszystko władarze gmin, miast powinni, tam gdzie mogą, wspomagać przedsiębiorców, bo tak naprawdę oni są dla nich jednym z cenniejszych dóbr, nie tylko w skali dochodów podatkowych, ale również zatrudnienia, porządku społecznego, czy utrzymania infrastruktury.

Dziękuję za rozmowę.



Piotr Nowosielski – absolwent Wydziału Nauk Ekonomicznych na UW. Biegły rewident, członek Krajowej Izby Biegłych Rewidentów oraz stowarzyszenia ACCA. Blisko 10-letnie doświadczenie zdobyte w zarządzaniu finansami spółek o profilu produkcyjnym oraz usługowym. Wcześniej praca w firmie doradczej - audyt, IPO, doradztwo przy transakcjach kupna/sprzedaży, szkolenia. Obecnie dyrektor finansowy Chipita Polska sp. z o.o.

Deregulacja zawodów - społeczny odbiór i konsekwencje

Według danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Polska posiada 334 zawody regulowane. Po uwzględnieniu specjalności i stanowisk w ramach zawodu lekarza, Komisja Europejska wskazuje ich 380. Liczba ta jest najwyższa w Europie.

Czym jest deregulacja zawodów?

Deregulację zawodów należy rozumieć przede wszystkim jako ograniczenie wymogów prawnych, koniecznych do spełnienia w celu uzyskania prawa do wykonywania danego zawodu. W prawie UE „zawód regulowany” definiuje się: „jako działalność zawodową lub zespół takich działalności, których podjęcie, wykonywanie lub jeden ze sposobów wykonywania wymaga bezpośrednio lub pośrednio posiadania specjalnych kwalifikacji zawodowych ujętych w przepisach prawa”. Potocznie mówi się o „uwalnianiu” zawodów, przy czym „uwalnianie” to jest różnicowane: od niemal całkowitego otwarcia dostępu, po nieco łatwiejszy dostęp do zawodu, niż jest obecnie. Pojęciem zbliżonym z terminem „deregulacja” jest deregulamentacja, którą należy rozumieć jako wyłączenie danego zawodu z katalogu zawodów regulowanych np. z racji nieprzystawiania przepisów prawa do zmian na rynku pracy.

W marcu 2012 roku Ministerstwo Sprawiedliwości przedstawiło do społecznych konsultacji tzw. ustawę deregulacyjną. Jak wynika z badań CBOS, ustawa ta „spotkała się z szerokim odzewem społecznym i licznymi protestami niektórych korporacji zawodowych, dla których zaproponowane zmiany są na ogół niekorzystne. Z kolei publicyści i eksperci, mimo różnego rodzaju zastrzeżeń, często zwracają uwagę na korzyści wynikające z częściowej deregulacji zawodów w Polsce.” Przytoczone stanowisko różnych grup społecznych odnosiło się do pierwszego projektu Ministerstwa Sprawiedliwości dotyczącego 49 profesji (ustawa o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów). Kolejny projekt z dnia 21 lutego 2013 roku o nazwie „ustawa o ułatwieniu dostępu do wykonywania niektórych zawodów regulowanych objął 9 zawodów rynku finansowego i 80 zawodów technicznych, pozostających w gestii Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej. Całość deregulacji ma zostać zamknięta w trzeciej transzy

ustawy, która niebawem trafi do uzgodnień międzyresortowych.

Licencjonowanie zawodów w świetle badania opinii publicznej

Istnieją zawody, w stosunku do których potrzebna jest całkowita rezygnacja z ich licencjonowania. Są jednak i takie (w szczególności zawody zaufania publicznego), których wykonywanie musi gwarantować klientom wysoki poziom świadczeń, usług, produkcji. Takie profesje - jeśli jest taka potrzeba - winny być regulowane. Regulowanie tych zawodów powinno jednak leżeć w gestii niezależnych organów publicznych, a nie korporacji zawodowych, które były dotąd monopolistą w licencjonowaniu zawodów.

W badaniu sondażowym CBOS z lipca 2012 roku zapytano respondentów, czy – generalnie rzecz biorąc – bardziej odpowiada im sytuacja, w której dostęp do wykonywania niemal wszystkich zawodów jest łatwy, a jakość usług weryfikuje rynek, a więc sami klienci, czy też dostęp do wykonywania sporej części zawodów jest ograniczony, a wiedzę i umiejętności kandydatów do zawodu sprawdzają samorządy zawodowe i urzędnicy. Ponad połowa ankietowanych (55%) odpowiedziała „tak” na pierwsze pytanie. Na drugie pytanie twierdząco odpowiedziało 29% respondentów. Wariant „trudno powiedzieć” wskazało 16% badanych. Świadczyć to może o braku znajomości „tematu” lub/i o postrzeganiu deregulacji jako swoistej „wojny na górze” – rozgrywki wśród elit.

Nic dziwnego, że za „łatwym dostępem do wykonywania niemal wszystkich zawodów opowiadają się przede wszystkim najmłodszy badani – w wieku 18-24 lata (73%), zwłaszcza uczniowie i studenci (77%)”. Ponadto za dostępem takim opowiadają się „osoby zatrudnione w usługach (67%), gospodynie domowe (66%) oraz pracownicy średniego szczebla, w tym technicy (65%)”. Dziwić się nie można takim rozkładowi odpowiedzi przy wysokim bezrobociu wśród najmłodszych respondentów, w tym absolwentów szkół

wyższych. Za deregulacją opowiadają się także: osoby o miesięcznych dochodach per capita powyżej 1000 zł, badani z wyższym wykształceniem, kadra kierownicza oraz specjaliści wyższego i średniego szczebla, a także osoby mające od 35 do 44 lat; częściej mężczyźni niż kobiety.

W badaniu CBOS spośród 49 zawodów wybrano 15 z wymienionych w ustawie deregulacyjnej. Respondentom zadano pytanie: „Czy, Pana(i) zdaniem, dostęp do zawodu powinien być ułatwiony, powinien być utrudniony, powinien pozostać niezmienny, trudno powiedzieć?”. Według ankietowanych utrudnienia dotyczyć powinny przede wszystkim zawodów: marynarza, komornika i instruktora jazdy samochodem. Ułatwienia natomiast takich profesji jak: doradca zawodowy, adwokat, radca prawny, pośrednik pracy, notariusz. Uderza tu zdecydowana przewaga zawodów prawniczych..

Konsekwencje deregulacji zawodów

Wymienić można następujące typy konsekwencji regulacji zawodów: społeczne, ekonomiczne, polityczne, prawne oraz wizerunkowe. Poniżej pokrótce je scharakteryzowano.

Konsekwencje społeczne

Deregulacja znosi (czasem „niepisaną”) blokadę dostępu (nie tylko prawną) do prestiżowych, perspektywicznych zawodów. Jest to nierzadko blokada rodowo-rodzinna, grupowa. Ponadto deregulacja ułatwia dostęp do usług, a także zmniejsza poziom bezrobocia. Co się z tym wiąże, deregulacja ułatwia dostęp młodym ludzi do wybranych zawodów, a także powrót do zawodu kobiet będących po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym. Z drugiej strony od wieków istniały np. cechy rzemieślnicze. Układ mistrz-uczeń sprawdza się od stuleci w wielu profesjach (artystycznych, twórczych, w rzemiośle). Wśród przeciwników likwidacji dotychczasowych ograniczeń są głównie przedstawiciele określonych samorządów zawodowych. Do negatywnych skutków proponowanych zmian



zaliczają spadek jakości usług czy niebezpieczeństwo pojawienia się na rynku nieuczciwych usługodawców.

Deregulacja zawodów doprowadzi zapewne wkrótce do osłabienia siły wpływu i monopolu lub częściowego monopolu samorządów zawodowych (stowarzyszeń, izb zawodowych) w zakresie licencjonowania poszczególnych profesji. Tym samym zwiększy się konkurencja na rynku pracy zawodów deregulowanych, która m.in. wymusza będzie podnoszenie kwalifikacji. W strictly socjologicznym ujęciu, deregulacja przeregulowanych dotąd zawodów i dereglamentacja jest sama w sobie źródłem potencjalnych, a w konsekwencji – rzeczywistych konfliktów.

Konsekwencje ekonomiczne

Deregulacja – jak już wspomniano – wymusza konkurencję i z tego tytułu liczyć można na spadek cen usług. Tym samym zmniejszą się zarobki osób wykonujących deregulowane zawody. Zniesienie barier ekonomicznych w dostępie do niektórych zawodów spowoduje ograniczenie kosztów dostępu do określonego zawodu ponoszonych przez aplikanta czy jego rodzinę. Przewidzieć też można zmniejszenie kosztów funkcjonowania państwa (administracji), w tym ograniczenie kosztów prac legislacyjnych. Dodatkowo można liczyć na ograniczenie szarej strefy, a także rozmaitych form wyzysku.

Konsekwencje polityczne

W odniesieniu do deregulacji zawodów mamy do czynienia z polaryzacją stanowisk ugrupowań politycznych, których przedstawiciele zasiadają w Sejmie i Senacie. Co więcej, występuje tu zróżnicowanie opinii posłów i senatorów w ramach jednego klubu. Poza parlamentem również ujawniają się rozbieżne interesy jednostek i całych grup. W tej konfliktowej sytuacji obserwujemy silne działania lobbingsowe m.in. korporacji zawodowych z częściowym wykorzystaniem mediów. Odnotować też trzeba, że deregulacja znosi szereg barier administracyjnych ograniczających dostęp do części zawodów, tym samym osłabieniu ulega władza administracji.

Konsekwencje prawne

Podczas konsultacji społecznych wskazywano m.in. na niezgodność niektórych zapisów projektu ustawy deregulacyjnej z Konstytucją RP oraz orzecnictwem Trybunału Konstytucyjnego. Z drugiej strony, ograniczanie dostępu do zawodów stoi w sprzeczności z unijną zasadą swobodnego przepływu pracowników.

Ustawy deregulacyjne pociągają za sobą wiele zmian w dotąd obowiązującym prawie. Dla przykładu dotyczy to m.in. takich ustaw jak: Kodeks wykroczeń, prawo o adwokaturze, o radcach praw-

nych, prawo geodezyjne i kartograficzne, prawo o ruchu drogowym, o bibliotekach.

Konsekwencje wizerunkowe

Opinia publiczna odebrała zabiegi deregulacyjne w pierwszym rządzie w kontekście skonfliktowania części środowiska prawniczego (głównie sędziowskiego) z Ministerstwem Sprawiedliwości. Projektodawcy omawianych ustaw jawią się społeczeństwu jako osoby postępowe, zrywające ze starymi układami, rozluźniając przy tym gorset ograniczeń m.in. dotyczących rozwoju gospodarki kraju.

Deregulacja zawodów w krajach Unii Europejskiej

W krajach Unii Europejskiej mamy do czynienia ze zróżnicowanymi wymogami w ramach regulacji dostępu do zawodów. Rozpiętość zakresu regulacji jest tu dość szeroka – począwszy od polskich 334 profesji regulowanych po sytuację względnej swobody w Szwecji, Estonii, na Łotwie czy Litwie. Poniżej wymieniono kilka przykładów występowania lub braku występowania regulacji w krajach Unii Europejskiej.

Kraj	Zawód	Regulacje
Bulgaria	Pracownik ochrony fizycznej i zarządca nieruchomości	Brak regulacji.
Cypr	Pośrednik w obrocie nieruchomości	Wymogi: obywatelstwo Republiki Cypryjskiej lub innego państwa UE; osoba nie jest bankrutem; zdolność do czynności prawnych i niekaralność za mactwa; opłata za egzamin.
	Pracownik ochrony fizycznej	Brak regulacji.
	Zarządca nieruchomości	Brak regulacji.
Dania	Adwokat	Wymogi: powołanie przez Ministra Sprawiedliwości, brak długu powyżej 50 tys. DKK;
	Pośrednik w obrocie nieruchomościami	Wymogi: egzamin, 2 lata doświadczenia w pracy w handlu nieruchomościami, studia o kierunku pośrednictwo w handlu nieruchomościami, brak długu powyżej 50 tys. DKK, wpis na listę Agencji Przedsiębiorstw i Budownictwa.
	Taksówkarz	Wymog: obowiązek odbycia kursu (70 godzin) prowadzonego przez Agencję Ruchu Drogowego, egzamin na zakończenie kursu, licencja wydawana przez samorzady.
	Przewodnik turystyczny	Brak regulacji.
	Zarządca nieruchomości	Brak regulacji.
	Pracownik ochrony fizycznej	Wymogi: autoryzacja przez Policję (koszt 5 000 DKK); ukończone 25 lat; stały pobyt w Danii; brak zadłużenia wobec instytucji publicznych powyżej 50 tys. DKK; niekaralność za określony katalog przestępstw.
Finlandia	Trener	Brak regulacji. Brak podobnych kierunków studiów na uczelniach, najczęściej zawód wykonują byli sportowcy.
	Pracownik ochrony fizycznej	Licencje przyznaje Policja. Wymogi: ukończone 18 lat, nieposzlakowana opinia, osoba nie jest bankrutem, dysponuje wystarczającymi środkami do prowadzenia działalności.
Francja	Pośrednik w obrocie nieruchomościami	Wymogi: egzamin i wykształcenie, uzyskanie karty zawodowej wydawanej przez prefekturę.
	Taksówkarz	Wymogi: prawo jazdy kategorii B, świadectwo ukończenia szkolenia pierwszej pomocy, niekaralność m.in. za przestępstwa drogowe, zabór mienia, uzyskanie karty zawodowej wydawanej przez prefekturę, uzyskanie licencji postojowej wydawanej przez merostwo (ich liczba jest ograniczona).

Irlandia	Pracownik w obrocie nieruchomościami	Wymogi: pośrednik działa w oparciu o ważną 1 rok licencję wydawaną przez właściwy terytorialnie urząd, obowiązek złożenia depozytu (12 700 Euro).
	Zarządca nieruchomości	Brak regulacji.
	Taksówkarz	Brak regulacji.
Niemcy	Zarządca nieruchomości	Brak regulacji.
	Przewodnik turystyczny	Brak regulacji.
	Trener	Brak regulacji. Ponad 50% osób wykonujących ten zawód nie posiada specjalistycznego wykształcenia.
	Portugalia	Geodeta
	Trener	Wymogi: egzamin i staż lub praktyka, wyższe sportowe wykształcenie lub kształcenie w licencjonowanych ośrodkach sportu a także licencja Portugalskiego Instytutu Sportu i Młodzieży;
	Słowacja	Pośrednik w obrocie nieruchomości
	Adwokat	Wymogi: egzamin adwokacki, 3-letnia praktyka, studia prawnicze II stopnia, wpis na listę Słowackiej Izby Adwokatów, ślubowanie, zakaz pracy jako publicysta, pedagog, naukowiec, artysta.
	Szwecja	Radca prawny
Notariusz		Brak regulacji.
Taksówkarz		Brak regulacji.
Trener		Brak regulacji.
Przewodnik turystyczny		Brak regulacji.
Zarządca nieruchomości		Brak regulacji.
Węgry	Geodeta	Wymogi: wykształcenie średnie i specjalistyczny kurs oraz pozwolenie na działalność.
Włochy	Notariusz	Wymogi: egzamin państwowy, 1,5 roku praktyki u notariusza, wykształcenie wyższe prawnicze, ograniczona liczba miejsc – ustala Ministerstwo Sprawiedliwości, wpis na listę, przysięga, nadanie pieczęci przez Krajową Radę Notarialną.
	Przewodnik turystyczny	Wymogi: egzamin z historii sztuki, historii, przyrody regionalnej, co najmniej z jednego języka obcego – zależnie od uregulowań lokalnych; świadectwo umiejętności (zależne od uregulowań lokalnych) oraz licencja wydawana przez władze lokalne.

Źródło: Załącznik nr 2 do Ustawy o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów (projekt z dnia 21 września 2012 r.). Tabela prawno-porównawcza – zawody regulowane w wybranych krajach Unii Europejskiej – część I i II (materiał opracowany na podstawie informacji otrzymanych z ambasad Rzeczypospolitej Polskiej). Przy powstaniu tego opracowania wykorzystano też część danych z tabelarycznego zestawienia opinii/uwag zgłoszonych w ramach konsultacji społecznych oraz dodatkowych konsultacji do projektu ustawy o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów. Załącznik nr 1 do OSR (wersja z dnia 27 czerwca 2012 r.).

Podsumowanie

Przekonanie Ministerstwa Sprawiedliwości i respondentów objętych cytowanym tu badaniem CBOS, że jakość usług świadczonych w ramach regulowanych zawodów powinni weryfikować raczej klienci i tworzony przez nich wolny rynek niż samorządy zawodowe i urzędnicy, ma korzenie liberalne. Tak jak różne są zawody, tak różny powinien być stopień i tempo deregulacji. Powtórzyć trzeba w tym miejscu, że szczególna ostrożność, rozważa i odpowiedzialność powinna zostać zachowana w odniesieniu do deregulacji zawodów publicznego zaufania. Zawody te powinny być bowiem poddane stosownej – większej lub ograniczonej – reglamentacji (zgodnie m.in. z oceną Trybunału Konstytucyjnego) i objęte odpowiednimi gwarancjami prawnymi.

BIBLIOGRAFIA I PRZYPISY

- ¹ Art.3 ust 1 a Dyrektywy 2005/36/WE, Dz.U. UE L 255 z 30.09.2005 z późn. zm.
- ² Opinie o deregulacji zawodów w Polsce. Komunikat z badań CBOS. BS/92/2012, Warszawa, lipiec 2012, s.1 Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (265) przeprowadzono w dniach 14-20 czerwca 2012 roku na liczącej 1013 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.
- ³ J/W, s. 4.
- ⁴ J/W, s. 5.



Mariusz Kosieradzki – doktor nauk humanistycznych, starszy wykładowca w Zakładzie Komunikacji Społecznej Katedry Socjologii WNS SGGW. Doradca Zarządu TVP S.A. Były prezes OBOP.

Słodkie (?) nic nierobienie

Dolce far niente... to włoskie powiedzenie wielu kojarzy się z wakacyjnym odpoczynkiem i beztróską. Jednak czy nic nierobienie jest zawsze „słodkie”? Czy bezczynność rzeczywiście jest spełnieniem naszych największych marzeń?

Zdecydowanie nie, zwłaszcza gdy z przyjemności staje się koniecznością. W ostatnim czasie boleśnie przekonuje się o tym coraz więcej Europejczyków, szczególnie młodych, wkraczających dopiero na rynek pracy. Przy okazji dyskusji na temat skutków kryzysu ekonomicznego zwraca się często uwagę na problem rosnącego odsetka bezrobotnej młodzieży – w niektórych krajach UE stopa bezrobocia młodzieży przekracza już 50%.

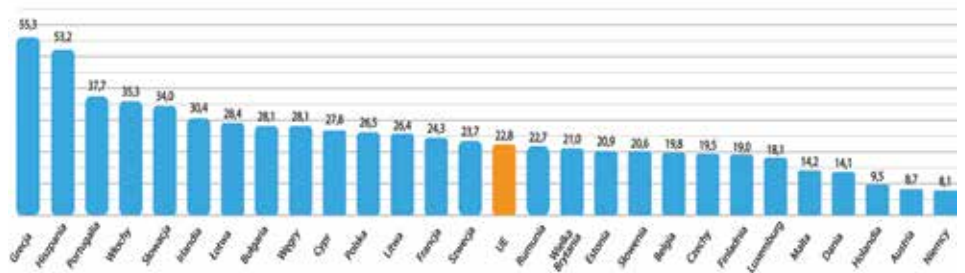
Nie w pracy, nie w szkole, nie na kursie

NEETs – tak w europejskich statystykach dotyczących rynku pracy określa się młode osoby, które nie pracują, nie uczą się w szkole ani nie biorą udziału w żadnej formie szkolenia (nazwa grupy pochodzi od skrótu angielskiego określenia: not in employment, education and training). Jak pokazują analizy, to właśnie na tej grupie młodzieży najmocniej odciska się piętno kryzysu gospodarczego. Odsetek młodych osób, które nie mają zajęcia, od 2009 roku systematycznie wzrasta. Zwykle termin NEETs odnosi się do młodzieży w wieku 15-24 lata, ale coraz częściej w statystykach i opracowaniach poszerza się tę granicę wiekową nawet do 34 lat. O ile bowiem odsetek NEETs w wieku 15-24 lata w 2012 r. w UE wyniósł 13,2%, to już

w grupie wiekowej 18-24 lata sięgał 17%, a w przedziale 25-34 lata, zgodnie z szacunkami Eurostatu, przekroczył nawet 20%. (wykresy: 2, 3 i 4).

Przytoczone dane dotyczą średniej w UE, nie oddaje to jednak różnicowania pomiędzy poszczególnymi krajami członkowskimi. Jeśli potraktujemy grupę NEETs bardzo szeroko (15-34 lata), to w 2012 roku jej największy udział odnotowano w: Grecji (29,3%), Bułgarii (25,4%), Włoszech (25%), Hiszpanii (24,2%), Irlandii (22,1%), Słowacji (21,2%) i na Węgrzech (20,9%). Najlepiej sytuacja wyglądała w Holandii, Szwecji, Luksemburgu, Austrii i Danii - w tych krajach udział NEETs wśród młodzieży nie przekroczył 10%.

Wykres 1. Stopa bezrobocia w grupie wiekowej 15-24 lata (w proc.), 2012r.



Wykres 1. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat

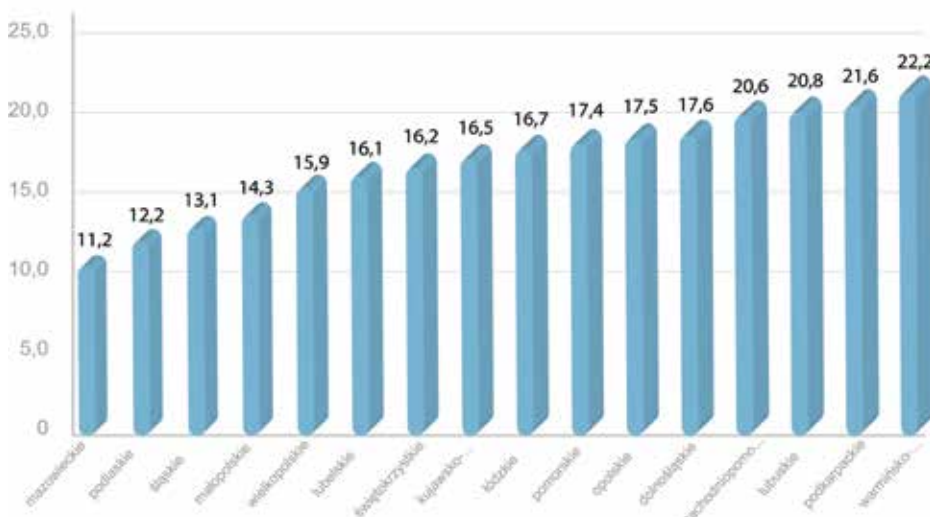
Jak na tym tle wygląda sytuacja w Polsce? Według danych za 2012 r. wskaźnik ten osiągnął w naszym kraju wartość 16,9% - to wprawdzie odrobinę poniżej średniej dla UE (17,1%), jednak nadal kryje się za nim niepokojąco duża liczba młodych Polaków, którzy nie posiadają żadnego zajęcia. Nie można także pominąć kwestii wewnętrznego zróżnicowania kraju - widać to na przykładzie szacunkowych danych dla grupy 18-24 lata (tylko te dane są dostępne dla regionów) w podziale na poszczególne województwa - w 7 z nich wartość wskaźnika przekracza średnią unijną, a aż w 4 wynosi ponad 20% (wykres 5).

PRZYCZYNY

NEETs to grupa bardzo zróżnicowana - należą do niej zarówno osoby, które po prostu nie chcą pracować ani uczyć się, jak i te, które chciałyby podjąć zatrudnienie, ale z różnych przyczyn go nie znajdują. W pierwszej podgrupie można wyróżnić osoby, które nie chcą pracować, bo poświęcają swój czas na inne zajęcia - podróże, hobby. Ci są często jeszcze na utrzymaniu rodziców. W tej podgrupie są jednak i tacy, którzy nie angażują się w żadną formę aktywności, nie zamierzają podjąć pracy ani kontynuować edukacji w żadnej formie. Z kolei osoby, które chciałyby podjąć zatrudnienie można podzielić na poszukujących pracy oraz zniechęconych, niepodejmujących w tym celu żadnych działań.

Jakie są przyczyny bierności młodych ludzi? Co powoduje, że młodzieńczy entuzjazm i chęć działania ustępuje miejsca

Wykres 5. Udział NEETs w grupie wiekowej 18-24 lata (w %) według województw



Wykres 5. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat

bezczynności? W poświęconym tej grupie opracowaniu Europejskiej Fundacji na Rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy (Eurofound) pt. „Young people and NEETs in Europe: First findings” przedstawiono wynikające z prowadzonych analiz czynniki zwiększające zagrożenie przynależności osób młodych do grupy NEETs. Wskazano przede wszystkim na takie kwestie, jak:

- niepełnosprawność – młode osoby niepełnosprawne są w 40% bardziej zagrożone przynależnością do grupy NEETs od swoich zdrowych rówieśników,
- imigrację – w tym przypadku zagrożenie wzrasta aż do 80% w porównaniu do obywateli danego kraju,
- niski poziom wykształcenia – ten czynnik aż trzykrotnie zwiększa prawdopodobieństwo dalszego braku aktywności zawodowej i edukacyjnej,
- życie w gospodarstwie domowym o niskich dochodach,
- doświadczenie bezrobocia przez rodziców – młodzież z domów dotkniętych bezrobociem jest w 17% bardziej narażona dołączeniem do grupy NEETs, niż jej pozostali rówieśnicy,
- niski poziom wykształcenia rodziców – zwiększa on dwukrotnie zagrożenie przynależności do grupy „nic nierobiących” w stosunku do młodzieży wychowywanej przez rodziców o wyższym poziomie kwalifikacji,
- rozwód rodziców – o 30% zwiększa zagrożenie dołączeniem do grona NEETs.

NIEWYKORZYSTANY POTENCJAŁ

Przynależność do grupy NEETs może być oczywiście stanem chwilowym. Jednak, gdy wydłuża się w czasie, pociąga za sobą często bardzo poważne konsekwencje, zarówno z punktu widzenia jednostki, jak i całego społeczeństwa. Najbardziej oczywistym negatywnym skutkiem jest niewykorzystany potencjał – młode osoby, które po ukończeniu szkoły nie weszły na rynek pracy ani nie kontynuują edukacji, tracą nabyte wcześniej kompetencje (o ile je oczywiście zdobyły). Nie mają też szansy na rozwój umiejętności społecznych, tak istotnych w życiu zawodowym. Nie podejmując dalszej nauki zmniejszają jeszcze swoje szanse na rynku pracy, który od tego pokolenia wymaga już bezwzględnie dużej elastyczności i ciągłego doskonalenia zawodowego (w myśl zasady uczenia się przez całe życie). Długotrwały brak zajęcia (pracy, nauki) niejednokrotnie prowadzi wreszcie do problemów zdrowotnych, szczególnie natury psychicznej, utraty wiary we własne możliwości, czy wreszcie do społecznej izolacji.

Jeśli przyjmimy szerszy punkt widzenia na pierwszy plan wysuwają się konsekwencje społeczne. Jak pokazują wyniki

Odsetek NEETs w Unii Europejskiej w latach 2003-2012 (%) wg grup wiekowych



Wykres 4. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Eurostat.

badania, młodzież z grupy NEETs charakteryzuje niższy poziom uczestnictwa społecznego niż ich rówieśników, którzy pracują, uczą się w szkole lub uczestniczą w kursach – osoby te rzadziej przynależą do formalnych organizacji, rzadziej biorą także udział w wyborach. Grupę tę charakteryzuje także bardzo niski poziom zaufania do instytucji.

Wreszcie nie można także pominąć skutków niewykorzystania potencjału młodzieży dla gospodarki. A te, jak wynika z szacunków Eurofound, są niebagatelne – roczny koszt nieobecności przedstawicieli grupy NEETs na rynku pracy w 2011r. wyniósł ponad 150 miliardów euro, co odpowiada 1,2% europejskiego PKB. Niechlubnymi liderami pod tym względem są: Bułgaria, Grecja, Cypr, Węgry, Irlandia, Włochy, Łotwa i niestety Polska – zgodnie z danymi Eurofound właśnie w tych krajach koszty niewykorzystania potencjału młodych były w 2011 r. najwyższe (Bułgaria i Grecja powyżej 3% PKB kraju, pozostałe wymienione kraje powyżej 2% PKB).

ROZWIĄZANIA

Odpowiedzą Komisji Europejskiej na problemy młodzieży pozostającej bez jakiegokolwiek zajęcia jest program „Mobilna młodzież” będący częścią strategii „Europa 2020”. Określone w nim cele wyznaczone państwom członkowskim koncentrują się przede wszystkim na działaniach zapobiegających przedwczesnemu wypadaniu z edukacji, a także ułatwianiu młodzieży przejścia z systemu edukacji na rynek pracy. Jak konkretnie będą one wyglądały, pokaże to nowy okres programowania i sposób, w jaki zostaną wykorzystane środki przeznaczone na interwencję w tym obszarze. Jedno jest

pewne – zgodnie z przywołaną wyżej analizą Eurofound dotyczącą czynników zwiększających zagrożenie przynależności do grupy NEETs, sytuacja młodych jest mocno zdeterminowana przez warunki i otoczenie, w jakim się wychowują. A zatem i planowane w tym zakresie wsparcie powinno być bardzo szerokie i musi uwzględniać wszystkie obszary determinujące sytuację tej grupy.

LITERATURA

- ¹ Young people and NEETs in Europe: First findings, European Foundation for the Improvement of Living and Working Conditions, 2011.
- ² Eurofound (2012), NEETs – Young people not in employment, education or training: Characteristics costs and policy responses in Europe, Publications Office of the European Union, Luxembourg.
- ³ Eurofound (2012), NEETs – Young people not in employment, education or training: Characteristics costs and policy responses in Europe, Publications Office of the European Union, Luxembourg.



Katarzyna Kozakowska – główny specjalista Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy WUP w Warszawie. Koordynator projektu „Mazowiecki barometr - skuteczne narzędzie prognostyczne”.

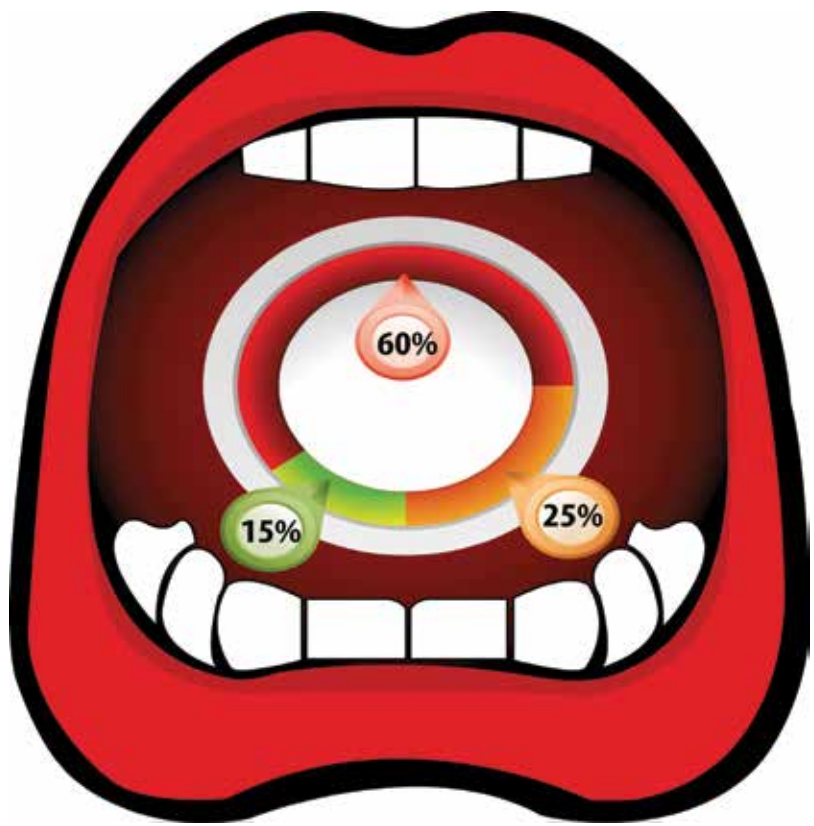
Dać ludziom głos. Rzecz o badaniach sondażowych

Gdyby pokusić się o zrobienie w społeczeństwie sondażu na ten temat tego, jaki rodzaj badań jest najbardziej znany, z dużym prawdopodobieństwem najwięcej osób wskazałoby...właśnie sondaż. W końcu któż z nas nie był choć raz w życiu pytany o to, czy jest optymistą, jak spędza wolny czas, czy którego z polityków darzy największym zaufaniem?

Pytania zadawane są nam często i - niczym w popularnym niegdyś telewizyjnym talk-show - dosłownie „na każdy temat”. Ma to oczywiście swoją funkcję. Dzięki temu możemy wyrazić naszą opinię, nieraz również na ważne społeczne tematy. Kiedy poświęcamy swój czas na udzielanie odpowiedzi, mamy także prawo oczekiwać, że nasz głos będzie usłyszany. Aby tak się stało, sondaż musi być po pierwsze przeprowadzony zgodnie ze sztuką badawczą, a po drugie – jego wyniki powinny zostać właściwie upowszechnione. To wszystko jest bardzo istotne, bowiem na podstawie rezultatów badań są niejednokrotnie podejmowane rozmaite działania, zarówno przez decydentów, jak i firmy komercyjne. Ponadto nie można zapominać, że opinia publiczna to przecież „ważna siła, która kształtuje i zmienia społeczeństwo” (Przewodnik..., s. 5)

Sondaże – krótko o metodzie

Badania sondażowe to popularna metoda badań społecznych, która polega na zbadaniu opinii lub postaw dużej grupy ludzi. Zwykle przeprowadza się je na „populacji generalnej”, czyli dorosłych mieszkańcach kraju. Kiedy w mediach poznajemy wyniki sondaży, spotykamy się ze stwierdzeniami: co drugi Polak kupuje w dyskontach, $\frac{3}{4}$ mieszkańców naszego kraju ogląda dzienniki telewizyjne, a $\frac{1}{3}$ zaczyna dzień od kawy. Czy wszyscy Po-



lacy zostali zatem zapytani o to, gdzie robią zakupy, co oglądają i co rano piją? Oczywiście byłoby to w praktyce trudno wykonalne, a przede wszystkim bardzo kosztowne. Opinię społeczeństwa

poznajemy na podstawie próby i jest to możliwe wtedy, gdy cechuje ją reprezentatywność. Oznacza to, że w przybliżony sposób odzwierciedla ona obraz populacji. Respondenci nie zgłaszają się sami do badania, lecz są rekrutowani przez instytut badawczy, zazwyczaj w sposób losowy. Jak to możliwe, że badając tysiąc osób poznajemy opinię milionów? Można to zobrazować codzienną sytuacją gotowania zupy. Kiedy chcemy sprawdzić jej smak, nie musimy jeść całego garnka. Wystarczy, że dokładnie ją zamieszamy i wówczas po spróbowaniu jednej „reprezentatywnej” łyżki, będziemy wiedzieli, czy cała zupa jest dobrze doprawiona. W badaniach sondażowych dobierając próbę wykorzystujemy dokładnie tę samą metodę. W odwrotnej sytuacji - jeśli

„Kwestionariusz jest narzędziem bardzo wrażliwym, gdyż niewielkie zmiany w jego budowie i treści mogą mieć silny wpływ na to, jak odmienne odpowiedzi otrzymamy od respondentów”

nie wymieszamy zupy - to wówczas nawet jeśli spróbujemy kilka łyżek, możemy uzyskać fałszywe wyobrażenie o jej smaku. Taką sytuację można porównać do sondażu na bardzo dużej grupie respondentów, którzy nie byli do niego właściwie dobrani. Wówczas badanie nie jest naukowe, a jego rezultaty, z dużym prawdopodobieństwem, nie będą odzwierciedlały rzeczywistości.

Jakie pytanie, taka odpowiedź

Oprócz próby, do badania niezbędne jest również narzędzie wykorzystywane do zbierania danych. W przypadku sondaży jest to kierowane do respondentów kwestionariusz, który może zawierać zarówno pytania (otwarte i zamknięte), jak i stwierdzenia. Jest on narzędziem bardzo wrażliwym, gdyż niewielkie zmiany w jego budowie i treści mogą mieć silny wpływ na to, jak odmienne odpowiedzi otrzymamy od respondentów. Profesor Antoni Sułek poruszając tę kwestię podkreśla, że „Pytanie ankietowe nie jest narzędziem neutralnym – jego język, typ i kontekst, w jakim występuje ono w kwestionariuszu, wywierają uboczny, niezależny od treści wpływ na odpowiedzi badanych.” (Sułek, s. 143)

Niekiedy już jeden wyraz może zdecydować o tym, jak na zadane pytanie odpowiedzą respondenci. Eksperyment potwierdzający to zjawisko przeprowadzili kanadyjscy psychologowie Elisabeth Loftus i John Palmer. Naukowcy podzieliли badanych na 5 grup i w każdej z nich wyświetlili krótki film, na którym dochodziło do zderzenia dwóch aut. Kolejnym krokiem było zadanie uczestnikom pytania, „Jak szybko jechały samochody, które...” i tu – w zależności od grupy – wstawiony był inny czasownik: zetknęły się..., najechały na siebie..., miały stłuczkę..., zderzyły się..., zmiażdżyły się.... Otrzymane wyniki okazały się bardzo interesujące. Pokazały, że im mocniejsze zabarwienie miało stosowane wymiennie słowo, tym badani wskazywali na większą prędkość. Dla potwierdzenia sugestii słownych, jakim ulegają respondenci, Kanadyjczycy przeprowadzili tydzień później kolejne badanie. Do udziału zaprosili tylko te osoby, które poprzednio były pytane o „zmiżdżenie” lub „uderzenie” samochodów. Mieli oni tym razem odpowiedzieć, czy widzieli na filmie rozbite szkło. Według liczby wskazań uczestnicy pierwszej z grup „widzieli” je dwa razy częściej niż osoby z drugiej grupy. Najciekawszy był fakt, że na filmie nie było w ogóle rozbitego szkła! (A. Sułek, s. 150).

Bardzo istotny wpływ na udzielane odpowiedzi ma również forma zadania pytania, co zostało również wielokrotnie poparte różnymi doświadczeniami badawczymi. Otwarta forma pozwala poznać pierw-



sze refleksje respondenta, jest bardziej czuła na spontaniczność i odpowiedzi wyraziste. Natomiast pytania zamknięte nakładają od razu pewne ramy na język i zakres odpowiedzi respondenta, ale za to uzmysławiają one badanym różne warianty odpowiedzi. W latach 80-tych ubiegłego stulecia zapytano dwie grupy Amerykanów o najważniejsze wydarzenia i zmiany ostatniego półwiecza. Jedna z grup dostała do wyboru opcje odpowiedzi, a druga nie. Kluczowy wniosek z tego badania mówił, że jeśli w kafeterii pytania zamkniętego umieści się jakąś odpowiedź, to prawdopodobieństwa wskazania jej znacznie wzrasta. W przypadku pytań otwartych tylko dla 1% respondentów przełomem był komputer, w drugiej zaś grupie jego wynalezienie uznano za najważniejsze wydarzenie półwiecza.

Warto także pamiętać o wpływie kontekstu, w jakim umieszczane jest określone pytanie. Ta kwestia może znacząco zmienić rozkład odpowiedzi respondentów. Jeśli w kwestionariuszu pytanie o potrzebę budowy z budżetu państwa stadionu umieścimy po bloku poświęconym problemowi niedożywionych dzieci, to z dużym prawdopodobieństwem poparcie sportowego obiektu nie będzie w społeczeństwie bardzo wysokie. Gdyby zaś znajdowało się ono w sąsiedztwie pytań dotyczących organizacji kolejnego EURO, to można domniemywać, że procent odpowiedzi pozytywnych byłby dużo wyższy.

Podobnych efektów występuje w kwestionariuszu dużo więcej. Wszystkich trudno uniknąć, chociażby dlatego, że pytanie

zawsze będzie umieszczone w jakimś kontekście i sformułowane w określony sposób. Najważniejsze, żeby mieć tego świadomość przy interpretacji wyników i starać się układać pytania obiektywne, zrozumiałe, a - w przypadku form zamkniętych - z wyczerpującą liczbą odpowiedzi.

Ustnie czy pisemnie

Jeśli mamy już omówioną kwestię kwestionariusza, to kolejnym krokiem jest wybór sposobu, w jaki respondenci odpowiedzą na ułożone przez nas pytania. Podstawowym elementem warunkującym technikę jest to, czy w pozyskiwaniu informacji od badanych uczestniczy ankieter, czy kwestionariusz jest wypełniany samodzielnie przez respondentów. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z wywiadem kwestionariuszowym, który może mieć formę osobistą lub telefoniczną. W drugim wariantcie mówimy o ankiecie – ta może być pocztowa, internetowa (jako e-mail lub badanie on-line) oraz audytoryjna (przeprowadzana jednocześnie na dużej grupie osób np. młodzieży szkolnej). Każda z technik ma swoje zalety i słabości. Udział ankietera wpływa zazwyczaj na uzyskanie wyższego odsetka odpowiedzi oraz ogranicza liczbę wskazań typu „nie wiem” czy „brak odpowiedzi”. Ważną kwestią jest zachowanie przez niego neutralności i obiektywizmu. Ankieter nie może sugerować odpowiedzi, a swoim zachowaniem nie powinien wywierać wpływu na opinie respondentów. Warto o tym pamiętać i przestrzegać pewnych reguł, gdyż np. wyzywająco



wyglądający młody człowiek (kolorowe włosy, podarte spodnie, kolczyk w nosie) pytający starsze osoby o postawy religijne może zniechęcić je do zgody na udział w badaniu. Ankieterzy powinni zostać solidnie przeszkoleni i ukierunkowani na dokładne zarówno odczytywanie pytań, jak i zapisywanie odpowiedzi badanych. Samodzielne wypełnianie kwestionariusza jest przede wszystkim wolne od wspomnianego wpływu ankieterskiego. Ponadto jest badaniem tańszym, niewymagającym zatrudnienia dużej liczby pracowników. Respondentom bez udziału osób trzecich może być łatwiej odpowiedzieć na pytania intymne czy drażliwe. W przypadku, kiedy badany sam zapisuje swoje odpowiedzi nie ma możliwości poproszenia o ich uszczegółowienie, czy kontrolowania procesu wypełniania kwestionariusza ankiety (szczególnie w przypadku pocztowej czy internetowej). Wybór techniki zależy m.in. od populacji, jaką chcemy zbadać, czasu jaki mamy na to przeznaczony, często od prozaicznej kwestii środków posiadanych na przeprowadzenie danego badania.

Na straży sondaży

Samo właściwe przeprowadzenie badania sondażowego to dopiero połowa sukcesu. Druga połowa to ciekawe i przejrzyste przedstawienie jego wyników. Niestety rzeczywistość pokazuje, że zarówno z pierwszą, jak i drugą kwestią, występują często problemy. Dlatego bardzo dobrze, że powstają ciekawe inicjatywy, takie jak projekt „Na straży sondaży” powołany pod przewodnictwem prof. Antoniego Sułka przez osoby związane z Uniwersytetem Warszawskim. W serwisie internetowym zespół tak opisał swoją motywację do działania: „Rosnącej liczbie publikacji wyników badań zdaje się towarzyszyć spadające zaufanie do ich rzetelności. Coraz częściej pojawia się opinia, że sondaże są przedmiotem manipulacji i efektem oszustw. W decydującej mierze, przyczynia się do tego fakt, że badania bywają wykorzystywane instrumentalnie. Stoi za tym również niewiedza o zasadach realizowania sondaży, a także brak rzetelnej informacji ze strony autorów posługujących się wynikami badania. Projekt Na Straży Sondaży jest odpowiedzią na obecną w polskim życiu publicznym potrzebę refleksji nad jakością prowadzonych w naszym kraju sondaży oraz sposobem ich omawiania w mediach.” (<http://nastrazysondazy.uw.edu.pl/o-projekcie/>). Od stycznia 2013 r. członkowie projektu monitorują artykuły prasowe w najważniejszych dziennikach (5 tytułów) i tygodnikach (8 tytułów). Treści odwołujące się do badań sondażowych analizują oni w kontekście określonych kryteriów metodologicznych, a następnie przyznają punkty, robią rankingi, kontaktują się z au-



torami i opisują na stronie najciekawsze przypadki (dokładne informacje na stronie serwisu Na Straży Sondaży – www.nastrazysondazy.uw.edu.pl). Ciężko odnieść się do rezultatów projektu ze względu na krótki okres realizacji. Z pewnością zarówno zakres działań, jak i sama metodologia wymagają jeszcze uzupełnienia i skorygowania, ale na pewno warto przyglądać się wynikom zespołu „Na straży sondaży”, a przede wszystkim docenić jego pomysł.

Podsumowanie

Badania sondażowe nie są metodą idealną, ale są najpopularniejszym sposobem poznawania opinii dużych grup społecznych. Wątpliwości budzi czasem fakt, że prezentowane wyniki sondaży nie pokrywają się później z rzeczywistością (np. w sytuacji wyborów politycznych). Musimy jednak pamiętać, że nie zawsze jest to efekt nieprawidłowości. Może to być również rezultat innych czynników, np. tzw. „poprawności politycznej”, jakiej trzymają się w wypowiedziach respondenci, wpływu terminu wykonania badania, czy po prostu błędów statystycznego. Oczywiście niejednokrotnie to także „zasługa” nierzetelnych badaczy i ankieterów, niekompetentnych dziennikarzy, presji czasu, oszczędności, słabego systemu kontroli jakości, źle skonstruowanych narzędzi, czy szerzej – nieprofesjonalnych firm badawczych. Doświadczenia pokazują, że nawet duże ośrodki badawcze znane z mediów nie są gwarantem wysokiej jakości realizacji. Dlatego ważna jest nieustanna dyskusja wszystkich środowisk (ośrodków akademickich, firm badawczych, czy

dziennikarzy) nad możliwością poprawy jakości i rzetelności badań oraz prezentacji ich wyników.

BIBLIOGRAFIA

- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Przewodnik ESOMAR/WAPOR – *Sondaże opinii publicznej i publikowanie badań*, tłum. D.Przepiórkowska, OFBOR 2011.
- Kvale S., *Prowadzenie wywiadów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Sulek A., *Jak działa kwestionariusz? Forma pytania jako źródło zmienności odpowiedzi ankietowych [w:] Sondaż polski*.
- Przygarść rozpraw o badaniach ankietowych, A. Sulek, Wydawnictwo IFIS PAN, Warszawa 2001.
- <http://nastrazysondazy.uw.edu.pl/>



Magdalena Kołomańska – socjolog, pracuje w Mazowieckim Obserwatorium Rynku Pracy.



W dniu 25 maja odbyło się kolejne, piąte już, spotkanie Forum Kształcenia Ustawicznego i Szkolnictwa Zawodowego, poświęcone tym razem wyłącznie zagadnieniom ponadgimnazjalnej edukacji zawodowej. Uczestnicy jako pierwsi mieli możliwość zapoznania się z wynikami badań realizowanych w ramach projektu „Szkolnictwo zawodowe. Kondycja – Potencjał – Potrzeby II”. Wyniki badań prowadzonych w 12 szkołach zawodowych województwa mazowieckiego i na ich lokalnych rynkach pracy przy współpracy ze szkołami umożliwiły sformułowanie kluczowych problemów szkolnictwa zawodowego. Są to przede wszystkim:

- niewystarczająca jakość kształcenia praktycznego, które powinno być realizowane we współpracy z pracodawcami – współpraca ta jest mało rozwinięta, często nieodpowiednio planowana i zarządzana;
- niewystarczający zakres, a praktycznie brak doradztwa zawodowego, które powinno wspierać planowanie ścieżki kariery już na etapie szkoły gimnazjalnej, ułatwiać wejście na rynek pracy na etapie szkoły zawodowej i bezpośrednio po jej ukończeniu;
- niewystarczająca infrastruktura techniczna, która powinna wspomagać nowoczesne kształcenie zawodowe z wykorzystaniem narzędzi ICT i zasobów zdalnych. Brak jest szkoleń dla nauczycieli i dla uczniów, przygotowujących z jednej strony do projektowania e-szkoleń, z drugiej do nauki poprzez narzędzia ICT.



W oparciu o przeprowadzoną analizę i konsultacje eksperckie opracowano 12 programów rozwojowych dla szkół, obejmujących wieloaspektowe działania na rzecz rozwoju placówki. Dzięki nim szkoła i organ prowadzący będą mogli świadomie i racjonalnie podejmować decyzje dotyczące zakresu i kierunku przyszłych zmian.

Na ich podstawie przygotowano Model Programu Rozwojowego – narzędzie, które umożliwi wszystkim chętnym samodzielne przygotowanie planów rozwojowych, pozwalających na modernizację funkcjonowania szkoły w prawidłowej korelacji z lokalnym rynkiem pracy i zapotrzebowaniem pracodawców.

W drugiej części Forum Pan Leszek Król – wicedyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Funduszy Europejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego przedstawił założenia dotyczące edu-



kacji zawodowej w perspektywie finansowej na lata 2014-2020 w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. Uczestnicy spotkania mieli możliwość skonfrontowania ich ze swoimi oczekiwaniami i problemami. Ich wypowiedzi były bardzo cenne, ponieważ odnosiły się do praktycznych aspektów prowadzenia edukacji zawodowej i zostały skrzętnie odnotowane.

Uczestnicy ocenili spotkanie jako bardzo interesujące, wnoszące wiele nowych informacji. Zadeklarowali także gotowość udziału w kolejnych wydarzeniach poświęconych edukacji zawodowej.

Zapraszamy do zapoznania się z wynikami wszystkich badań:

- Formy nauki zawodu
- Rola doradztwa zawodowego
- Młodzież a rynek pracy
- Losy absolwentów szkół zawodowych

Programy rozwojowe dla szkół zawodowych są dostępne na stronie Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy.



Iwona Trzcńska – główny specjalista Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy WUP w Warszawie. Koordynator projektu „Szkolnictwo zawodowe. Kondycja - Potencjał - Potrzeby II”.

Model monitorowania sytuacji osób młodych na rynku pracy Spotkanie wojewódzkich urzędów pracy





Zaproszenie

na konferencję podsumowującą

Szanowni Państwo!

Serdecznie zapraszamy do udziału w dwudniowej konferencji podsumowującej projekty realizowane przez Wydział Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy WUP w Warszawie. Spotkanie koncentrować się będzie wokół 2 zagadnień:

EDUKACJA

24 czerwca 2013 r.

W ramach podsumowania projektu „Szkolnictwo zawodowe. Kondycja – Potencjał – Potrzeby II” zaprezentujemy wnioski płynące z badań potencjału i potrzeb szkolnictwa zawodowego na Mazowszu, losów absolwentów szkół zawodowych oraz roli doradztwa zawodowego w planowaniu ścieżki edukacyjnej.

GOSPODARKA

25 czerwca 2013 r.

Zwieńczeniem realizacji projektu „Mazowiecki barometr – skuteczne narzędzie prognostyczne” będzie dyskusja na temat problemów gospodarczych regionu oraz możliwości wsparcia przedsiębiorców w dobie spowolnienia gospodarczego.

Spotkanie odbędzie się w dniach 24-25 czerwca 2013 r.

Hotel Radisson Blu Sobieski, Plac Zawiszy 1, 02-025 Warszawa.

Dla osób zainteresowanych udziałem w 2 dniach konferencji przewidujemy możliwość bezpłatnego noclegu.

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc, prosimy o przestanie wstępnych informacji o uczestnictwie na adres m.galant@wup.mazowsze.pl lub j.obalek@wup.mazowsze.pl.

Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy
w Warszawie

Pienal

Tomasz Sieradz



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Mazowsze.
smar.italy

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY





**Mazowieckie Obserwatorium
Rynku Pracy**

BIULETYN Mazowieckiego Obserwatorium Rynku Pracy
Warszawa 2013